

Inny – czyli kto? – na marginesie książki „NieObcy”. 21 opowieści, żeby się nie bać...

Michał Ratajczak

Liceum Ogólnokształcące św. Marii Magdaleny w Poznaniu

...odmienności z naszego świata wymazać nie sposób... –
M.P. Markowski

INNI byli...

Ponad pół wieku temu razem ze mną do szkoły podstawowej chodził chłopak, na którego mówiliśmy „Tumek”(?). Uczył się słabo, brak szkolnych sukcesów spowodował, że rozpoczął termin u rymarza, co nas dziwiło tylko przez kilka dni... „Tumek” miał wielki ortopedyczny but, chodził z trudem, a charakteryzował się opowieścią o swoim psie, który na słowo „kaman” (nie bardzo wiedzieliśmy wtedy, co to znaczy, ale był to pierwszy kontakt z językiem angielskim – skąd „Tumek” je znał???) przepływał rzekę. Nikt tego nigdy nie sprawdził... Czasem „Tumek” bił się z którymś z nas...

Raz po raz do klasy Pani Wychowawczynie wprowadzała nowego ucznia. Gdy było to dziecko cyrkowców – imponowało nam, opowiadaliśmy o widzianym/podziwianym występie, pełni uznania i nabożeństwa wobec nieosiągalnej dla nas sztuki tak cyrkowej, jak i sztuki dziwnego, tajemniczego życia. Gdy był to Cygan – reagowaliśmy inaczej... Pojawiał się w mieście razem z taborem, przyprowadzony do szkoły dawał wyraz swej niechęci, uczyć się nie chciał – nie umieliśmy go polubić. Szukaliśmy okazji do konfrontacji. Ta następowała szybko i z reguły dostawaliśmy od Cygana lanie, choć nie zawsze biliśmy się honorowo, czasem osaczaliśmy go jak zwierzę...

Jeszcze Elżbieta, rówieśniczka z sąsiedniej kamienicy. Nie bawiliśmy się z nią, ona nas unikała – chodziła do innej szkoły i nie uczestniczyła w lekcjach religii („rodzice jej nie kazali”). Zachowywaliśmy wobec niej pobłażliwą obojętność.

INNI byli, wpisywali się w sposób naturalny w środowisko, nikt się ich nie bał, a dystans – jeśli był – to raczej połączony z ciekawością, tajemniczością

i ... zazdrością, niekiedy także z alienacją lub niechęcią, zawsze wynikającą z niezrozumienia przyczyn odmienności... Nie widziano w tym jednak ani problemu społecznego, ani politycznego, ani kulturowego... Nie pamiętam, aby kiedykolwiek ktokolwiek z nami te kwestie próbował omawiać/przedyskutować.

INNI są

Dziś już coraz więcej wiemy na temat kultury Cyganów, rozumiemy, dlaczego nie lubią posyłać dzieci do szkoły. Mało kogo dziwi fakt, że dziecko nie uczestniczy w lekcjach religii, a na temat niepełnosprawności przetoczyła się przez świat niejedna poważna debata. Ale INNI ciągle są... Nie widzę powodu, dla którego miałbym nawiązywać do najrozmaitszych zdarzeń, które rozgrywają się współcześnie, a o których i media, i politycy, i publicyści nie dają nam zapomnieć. W gąszczu opinii, zdań, poglądów – nierzadko skrajnych, niesprawiedliwych, jętrzących – najistotniejszym zjawiskiem staje się edukacja młodego pokolenia, formowanie krytycznego spojrzenia na to, co rozgrywa się tak w Polsce, jak i w Europie czy na świecie. A od czasu, kiedy Jan Zamojski połączył obraz Rzeczypospolitej z wychowaniem młodzieży, to szkoła (a także literatura) przyjęła na siebie wielki obowiązek – kształtowania młodych umysłów postaw, budowania świata wartości i europejskiego oblicza Polski.

Warto w tym miejscu przypomnieć też wypowiedź Ericha Fromma:

Wierzę, że kształcenie oznacza przekazanie młodemu człowiekowi najlepszego dziedzictwa ludzkości. Ponieważ jednak większość tego dziedzictwa sformułowana jest w słowach, kształcenie jest skuteczne tylko wtedy, gdy słowa stają się rzeczywistością w Osobie Nauczyciela.

Pre-tekst

Książka *„NieObcy”. 21 opowieści, żeby się nie bać. Polscy pisarze dla uchodźców*¹ wydana została w roku 2015. Na zaproszenie napisania bądź powierzenia tekstu na wzmiankowany temat odpowiedzieli wybitni współcześni pisarze i pisarki „różnych generacji”, m.in. Joanna Bator, Halina Bortnowska, Sylwia Chutnik, Paweł Huelle, Hanna Krall, Andrzej Stasiuk, Małgorzata Szejnert czy Olga Tokarczuk. Zestaw nazwisk imponujący, sam w sobie stanowi zachętę do lektury. Jest też gwarantem różnorodności spojrzeń, narracji i gatunków, a także zaprezentowania całej palety biografii, przypadków, losów bohaterów. Będą to więc – wymienieni bez sugerującego cokolwiek porządku: Polka żyjąca w Albanii, emigrantka z Grecji, Renata, która uciekła z kraju, lachy i chamy (wiadomo: Polacy i Ukraińcy), karzeł o imieniu Longin...

Książka ta dobrze sprawdza się w śródtytułowej formule. Potraktować ją bowiem można jako „przed-tekst”, tekst „pierwszy” skutkujący nie tyle

¹ *„NieObcy”. 21 opowieści, żeby się nie bać. Polscy pisarze dla uchodźców*, 2015, Warszawa. Dalsze odwołania do książki notuję w tekście, podając w nawiasie numer strony.

napisaniem drugiego, co przywołaniem innego utworu. I można to uczynić na każdym etapie szkolnej edukacji.

Propozycja I

Na początku licealnej edukacji, kiedy uczniowie jeszcze siebie nie poznali i nie dali się poznać nauczycielowi, każda indywidualna wypowiedź jest nie do przecenienia. Zaproponujmy więc lekturę jednego utworu (zrobmy to jednak tak, aby każdy tekst miał swego czytelnika) i próbę prezentacji problemów, jakie zauważone zostaną w trakcie lektury. Paleta odpowiedzi (kilku? kilkunastu?) będzie z pewnością duża (jak różnorodne są pomieszczone teksty). Wszystko dla nauczyciela okaże się przydatne: umiejętność mówienia, problematyzowania, prezentowania swojego (lub domowego) zdania, odniesienia do rzeczywistości medialnej, język, jakim posługiwać się mogą/będą pierwszoklasiści. Także odpowiedzi: „nie wiem”, „nie rozumiem” powinny cieszyć nauczyciela, bo wytyczają mu drogę przyszłych działań.

Można zaproponować wybór z przeczytanego tekstu zdania, które brzmiałyby aforystycznie i wokół sensów płynących z przytoczonych słów budować sprobematyzowaną wypowiedź lub wytyczać następne działania uczniowskie. Przywołam dwa wskazane dowolnie zdania:

„...greccy uchodźcy (...) urządzili sobie w Polsce małą Grecję...” (s. 81).

„Byliśmy przyjaciółmi, ale potem coś się stało w tym świecie...” (s. 88).

Pierwsze skłoni być może uczniów do zastanowienia nad procesem „urządzania” sobie ojczyzny poza jej granicami, mogą pojawić się pytania o czas, koszt, skutki (kulturowe, religijne, społeczne...) budowania odrębnego (czy już utożsamiającego się z otoczeniem) świata; warto zasugerować rozmowę z Dziadkami, którzy mogą znać odpowiedź na pytanie: kiedy i dlaczego Grecy znaleźli się właśnie w Polsce; można wreszcie podjąć wątek budowania już od szkoły podstawowej na lekcjach historii, geografii i języka polskiego pojęcia „nasza mała ojczyzna” z naciskiem na słowo „nasza”, które w tej sytuacji trzeba skonfrontować ze słowem „ich”.

W drugim cytacie wystarczy wyakcentować „COŚ” i poprosić o zastąpienie zaimka konkretnym pojęciem. Mam wrażenie, że – po zhierarchizowaniu wypowiedzi – materiału do dyskusji/rozmowy nie zabraknie.

Propozycja II

(...)

zbliżasz się – pół

mijam cię – pół

jakże mi szkoda

tej zawsze jednej strony nie widzianej!

Fragment wiersza Mirona Białoszewskiego *Do NN**** może posłużyć jako punkt wyjścia do projektowanych czy oczekiwanych odpowiedzi na

pytania: Jak spoglądamy na drugiego człowieka; co widzimy na pierwszy rzut oka; co podlega naszej ocenie; ile tracimy, myśląc i patrząc stereotypowo.

Wielu bohaterów opowiadań będzie skrywało swoje tajemnice (np. ojciec Miriam z opowiadania Magdaleny Parys *Czarny koc*), niektórzy będą krzywdząco oceniani (postaci z tekstu Sylwii Chutnik *Renata ucieka z kraju*), inni – zamknięci w sobie – z trudem będą się zaprzyjaźniać z ludźmi i światem (bohaterowie minireportażu Małgorzaty Rejmer *Każdy ma w brzuchu niebo, przez które przelatuje jaskółka*).

W tym momencie można też wskazać na nieprzebrane pokłady wrażliwości, jakie dostrzeże każdy, kto spróbuje zgłębić i światy, i postaci z *Pieśni kalekujących* Bolesława Leśmiana.

Propozycja III

Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielnym społeczeństwem we wszystkich człowieka obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszystkich Polaka poczuciach, tedy bylibyśmy na nogach dwóch, osoby całe i poważne – monumentalnie znakomite. Ale tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł – i jesteśmy karykatury, i jesteśmy tragiczna nicość i śmiech olbrzymi... Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem (C.K. Norwid, List do Michaliny Dziekońskiej z 14 listopada 1862 roku).

Trudne i gorzkie są stwierdzenia Norwida sprzed 150 lat! To słowa poważne i projektują poważną rozmowę: o tożsamości narodowej, o tożsamości kulturowej, o tożsamości wielokulturowej. Nauczyciel znajdzie dla siebie materiały w książce Agnieszki Kani *Lekcja (nie)obecności*², która omawia dziedzictwo polsko-żydowskie w edukacji polonistycznej. Uczniowie będą mogli rozważyć ten wątek po lekturze opowiadania Hanny Krall *Stanisław S., kombatant. O naszych Żydach*, ale też mogą określać swoje stanowisko wobec uchodźców (aktualne ciągle dyskusje o zagrożeniach, jakie ze sobą niosą, nie pozostają przecież bez echa) po przeczytaniu tekstu Ziemowita Szczepka *Droga przez Rurytanię*.

Propozycja IV

Wybrane opowiadanie poddać można wnikliwej, eksplikacyjnej niemal lekturze.

Jeśli wybór padnie na tekst Małgorzaty Szejnert *Uważna Pani Foxlee*, stanie przed oczyma uczniów z jednej strony obraz czternastu milionów „przybyszów z całego świata” (s. 43), którzy przewinęli się przez największą stację imigracyjną w Stanach Zjednoczonych „w latach 1892-1954” (s. 43), z drugiej zaś subtelne, delikatnie nakreślone szkice pojedynczych osób – np. portret Słowaczki Suzanny, której „rysy zyskały nową godność”, gdy się „ubrała po amerykańsku” (s. 51), Polki Praksedy, która „przybyła

² Kania Agnieszka, 2017, *Lekcja (nie)obecności. Dziedzictwo polsko-żydowskie w edukacji polonistycznej*, Kraków. Zob. np. s. 25-48.

statkiem <Berengaria> z czteroletnią córeczką, w ostatnich dniach ciąży z drugim dzieckiem” (s. 52) czy historia „trzech zapaśników z Niemiec” (s. 56). Galeria postaci, refleksja nad ich losem pozwoli z pewnością na mądre spojrzenie na Innych/Nieobcych, których wokół coraz więcej. Każdy z nich nosi w sobie niezwykłą, niełatwo ujawnianą historię.

Jeśli poddamy analizie opowieść Sylwii Chutnik o Renacie, która wyjechała ze wsi do pracy za granicą, poruszać się będziemy w sferze fabuły niemalże stereotypowej. Wszak podobnych decyzji podjęto w Polsce bardzo dużo. Jednak kontrast kulturowy między wsią, prowincją a miastem możemy potraktować jako dychotomię wartości: wieś – miasto, tu – tam, swoi – obcy, rodzina – nowe środowiska. Wystarczy zwrócić uwagę na wybrane cytaty, np. „A tu w mieście to w ogóle co innego” (s. 63) albo „Trzeba było wziąć się za siebie i rozpocząć nowe życie” (s. 65) lub „człowiek nie-stąd” (s. 66), aby przekroczyć oczywistą skądinąd fabułę i przenieść dyskusję/rozmowę na grunt kulturowy. Jako kontekst można by wskazać np. *Emigrantów* Sławomira Mrożka, których już się w szkole nie czyta...

I kolejna sugestia. *Swarka* Mirosława Wleklego i Katarzyny Szyngiery wpisuje się mocno w aktualny społeczno-polityczny dyskurs wokół stosunków polsko-ukraińskich. We wspomnianej opowieści znajdziemy na początku słowa: „<Ty Polka>, <Ty Ukrainka>. Żadnej różnicy nie było” (s. 84), a kilka stron dalej: „...taka swarka się zaczęła, że się pozabijali” (s. 91). To jedno z najbardziej przejmujących opowiadań. Pokazuje, jak łatwo, z niczego, rodzą się demony – a jak wiadomo wtedy rozum śpi – jak nie potrafimy złagodzić niezwykle trudnych i złożonych kwestii, jak potrafimy jątrzyć, jak nie potrafimy wyciągnąć ręki lub przyjąć wyciągniętej...

INNI będą

W słowie wprowadzającym Paweł Goźliński i Jerzy B. Wójcik stawiając pytanie: „Po co ta książka”, odpowiadają: „Bo trzeba pomagać”. (...) „Bo trzeba słuchać i współczuć”. (...) „Bo trzeba widzieć w tłumie pojedyncze twarze?” (s. 7). Imperatyw moralny płynący ze słów „trzeba pomagać” i „trzeba współczuć” u nikogo raczej nie powinien wzbudzać kontrowersji, natomiast polecenie „trzeba słuchać” już tak oczywiste nie jest. Wielogłosowość kultury, jaskrawe podziały w społeczeństwie, budowanie barykad zamiast mostów – wszystkie tego typu sytuacje skłaniają do postawienia pytania: kogo słuchać? Oprócz głosu domu, Kościoła, mediów – głos szkoły powinien być równie ważny, choć może najbardziej zobiektywizowany.

Gdybym miał możliwość rozmowy z redaktorami książki, podjąłbym dyskusję ze stwierdzeniem, że książka powstała „z niezgody na strach i nienawiść. Przede wszystkim w sobie” (s. 7). Nie odczuwam strachu ani nienawiści, stąd wolałbym traktować książkę jako źródło argumentów do rozmowy, polemik i obrony swojego zdania. I w tym widzę także wielki walor opowieści. Bo INNI byli, są i będą i – jak napisała Dominika z klasy

drugiej w pracy o *Zalotach* Leśmiana – „Może się zdarzyć, że są oni więcej warci od innych, tylko że trzymają piękno wewnątrz”.

Dedykacja

Dla wszystkich – wiersz Anny Kamińskiej *Chwila pojednania*:

Weź w rękę siwy opłatek dnia
bo oto nadeszła chwila pojednania

Niech się pojedna
jabłko z nożem

drzewo z ogniem

dzień z nocą

śmiech z płaczem

nicość z ciałem

niech się pojedna
samotność z samotnością